

1
cent

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

2
hal.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	O	NA PROWINCYI:	O
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt. . .	1 K
numer pojedynczy . . .	2 „	numer pojedynczy . . .	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halery za jednoszpaltowy wiersz nonparellem.

Redakcja i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Błędni rycerze.

Jeszcze do wyborów kilka miesięcy, może i pół roku nawet, jeszcze stary parlament dyszy i parę ważnych kwestyi ma do załatwienia, a już głowy i umysły naszych działaczy politycznych zajęte są tem, jak wejść w skład nowego parlamentu, jakimi środkami utorować sobie drogę do niego. A to, co się już teraz dzieje, daje mdły przedsmak tego, co się podczas samych wyborów dzieć będzie.

Dopuszczeni zostaną do głosowania wszyscy, ale byłoby fałszywą konkluzją wnioskować z tego, że wybrani przez to powszechne głosowanie reprezentanci ludu będą prawdziwym wyrazem jego uczuć i woli. Nigdzie terror i korupcja niemają takiego pola do popisu, tak podatnego dla siebie terenu, jak właśnie wśród tych bezwzględnie powszechnych i nierozróżniczowanych mas wyborczych. I dlatego słusznie w swej mowie parlamentarnej zauważył bar. Beck, że w skład nowego parlamentu wejdą ci tylko, którzy wielkimi ofiarami pieniędzy zdobędą sobie popularność w danym okręgu, albo wielkim nakładem pracy i kapitału zorganizują i rozwinią doskonały aparat wyborczy.

Robota ta już dzisiaj rzuca swe cienie. Konserwatyści przedziergają się powoli i nieznacznie w półradykałów. Czynią to nie z przekonania, tylko z wyrachowania, powodowani nie sumieniem, tylko ambicją, nie chęcią służenia dobrej sprawie, ale raczej dla własnych interesów i osobistej kariery. I to jest najsmutniejszą stroną nowej konfiguracji wyborczej, a na ludzi, którzy tą drogą chcą się znów wysunąć na arenę życia publicznego, opinia dziś już pokazuje palcami, z ironią i z lekceważeniem.

I nie znajdzie się może nikt, ktoby pod starym sztandarem kroczył do nowego boju. A jeżeli kto wytrwa w swych przekonaniach, ten przynajmniej nową zbroję przywdzieje, jak to uczynił centralny komitet wyborczy, który się szumnie i trochę po tromttracku „Radą narodową” obwołał.

W stronnictwach panuje chaos i niezdecydowanie. „Czas zacząć” myśli nie jeden z panem Wołodyjowskim, a jednak obawia się pierwszego kroku, nieznana haśła, nieobrał barwy, pod jaką szanse zwycięstwa zdają się być najlepsze.

Jedyni socjaliści kroczą naprzód, pewni siebie, i niosą sztandar już zdobyty: powszechne prawo głosowania. Ale na tym

Pucobut na pl. Gołuchowskich.



sztandarze niema jeszcze nic wypisanego. Czas wielki, aby ci, którzy mają coś do powiedzenia, odezwali się, i z nowymi, pełnymi treści na przyszłość wystąpili haśłami. Milczenie jest niemocą, jest brakiem zaufania i niewiary w siebie samego. Dziś już należy rozpaść głównię, która przyszlą drogę ma rozświecać, bo rozpalona później zgaśnie łatwo w wichurze, jaka powoli zrywać się poczyna.

U nas i na świecie.

Życie i energię, dogorywającej Rady państwa, możnaby do cudów zaliczyć, gdy-

by w niej nie było jednostek, grup, a nawet stronnictw całych, które

czując się zagrożeni w dalszym posiadaniu mandatów, znaczenia i wpływów, urządzają obecnie formalne wyścigi w przypodobaniu się wyborcom, i z rozpuszczonymi żaglami płyną z wiatrem, jaki ku nim z miecha interesów krajowych dmucha.

Przed nieznaną przykrością w strachu, uznali zgodnie wszystkie stronnictwa, że do walki o nowe mandaty, które tylko

z woli ludu

dostać będzie można, trzeba będzie stanąć przed tym ludem, z czemś namacalnym w ręce: że nie wystarczą już „obietanki

Latarnie acetyl. „roz.” i powozowe palniki Carbid. Prawdziwe Norwęgskie „SKI” saneczki i przybory sportowe.
Pałasze, maski, rękawice. ♦ Rowery, motocykle, automobile.

Z OKAZY TANIO DO NABYCIA: Dryling dubeltówka, Schönauer, Mauser i Browning. Różne przybory myśliwskie, antyki, obrazy, pasy polskie, karabele, aparaty fotogr., meble z rogów jelenich, rogi jelenie
otrzymał na skład i poleca

PIELECKI
LWÓW, ULICA AKADEMICKA 4.

całanki", potok słów, szumne frazesy, żywa giestykulacja, a czasem i straszne zaklęcie, ale że trzeba będzie pokazać i powiedzieć:

zrobiliśmy i przynosimy

wam to i to: powiedzcie czego chcecie jeszcze, a wedle sił i możliwości naszej obiecujemy spełnić waszą wolę.

A trzeba przyznać, że w ostatnich czasach zrobiono istotnie wiele.

Nie będziemy poruszać spraw, o których Czytelnicy nasi już wiedzą, a które już w tym roku załatwiono w Radzie państwa, zaznaczymy tu jednak dzisiaj, że znowu

dwie ogromnie ważne sprawy

rozpatrywano onegdaj w komisji wojskowej.

Oto przed przyjęciem kontyngentu rekruta, dał minister obrony krajowej

najuroczystsze i najsolenniejsze przyrzeczenie, że będzie odtąd jak najwydatniej popierał

krajowy przemysł i rolnictwo

w dostawach dla armii; tudzież, że rząd zajmuje się rewizją projektu reformy ustawy wojskowej, i że wszczęte rokowania głównie

co do dwuletniej służby wojskowej

będą najprawdopodobniej pomyślnie zakończone, jakkolwiek niżenie lat służby obowiązkowej z 3 na 2, będzie kosztowało około 50 milionów koron rocznie, ażeby dotychczasowy liczebny stan armii i bitność jej można i nadal zabezpieczyć.

Cóż robić; trudno chyba nie wierzyć, że armia, a w dodatku bitna armia, tak potrzebna dzisiaj, jak chleb codzienny.

Przecie widzimy, a bodaj czytamy co dnia, że wszystko walczy na świecie, i że ten walczy lepiej, prędzej i z pomyślniejszym skutkiem, kto ma więcej siły, więcej sprytu i lepszą broń, niż przeciwnik.

A tyle jest tych przeciwników na świe-

cie, co czyhają nietylko na zdrowie, ale nawet na całość naszego kraju i państwa.

I tak kochani nasi sąsiedzi i bratankowie z południa — bardzo się gryzą tem, że zaczynamy — choć późno — pracować, i radziby dalej

słabej i zdeorganizowanej Radzie państwa dyktować swoją wolę i kierować sprawami austriackimi;

poczciwy sprzymierzeniec krzyżacki

czeka tylko chwili sposobnej, by butną swą stopę oprzeć o brzegi Dunaju, a skłopotany i dobrze pokąsany obecnie przez różną pszczołę

stary, północny, wypróbowany przyjaciel

jakżeby on rad pogodzić knutem, a nahajką spór

polsko-ruski

o gruszki na wierzbie u sąsiada. Więc armii potrzeba, ażeby powściągnąć nietylko apetyty wielkich sąsiadów, ale zarazem ażeby pogrozić czasem tym mniejszym i młodszym braciśkom, którzy z dalszego południa nie bardzo życzliwie do nas się uśmiechają.

Widzimy z tego, że wśród tych przyjaciół, jakkolwiek żyjemy jeszcze i czasem nawet nieźle nam się powodzi, musimy jednak ciągle mieć się na baczności, boć komu, jak komu, ale przyjacielowi właśnie

najłatwiej wejść do domu

i to jeszcze do domu, w którym się kłóca o marną kość.

Bo czyż to nie kłótnia o taką kość, ta waść długa, bo całe lata ciągnąca się już, ta tak niszcząca wszystkie nasze siły

walka dwóch narodowości w kraju,

które zamiast podać sobie rękę do zgody, do pracy organicznej, zamiast skupić się około słabego, ale przecież swojego ogniska, wyszukują sobie wzajemnie grzechy

dotąd martwym usposobieniu, zaszła zdumiewająca zmiana. Chodził wielkimi krokami po pokoju, niekiedy przystawał przed łóżkiem i spoglądał na skórę tygrysa i na broń, na niej zawieszoną, uśmiechając się z zadowoleniem, do znów dochodził do okna i patrzył w dal, zielonemi polami zasianą, a wtedy twarz jego przybierała srogi wyraz.

Kostek widocznie przyzwyczajony do tej zmienności usposobienia u swego pana, siadł w kącie pokoju i wzięwszy do ręki francuską gramatykę, uczył się z niej słówek. Ale niezadługo z pod łóżka wyczołgał się duży, rozrostły, pies czarnej maści i przyszedłszy do chłopca położył mu głowę na kolanach. Kostek na jego widok odłożył książkę i począł się bawić z Lampartem. Tak było psu na imię.

— Kostku — rzekł nagle starzec — przygotuj nasze kufereki. Jeszcze dziś musimy wyjechać.

Chłopiec ze zdumieniem wytrzeszczył oczy na mówiącego.

— Toć pan mówił, że najmniej trzy lata nie będziemy się stąd ruszali.

— Wola Opatrzności inaczej zrzadziła. Musimy się udać w drogę uciążliwą, a może i niebezpieczną.

— Ale Lamparta weźmiemy ze sobą? — Naturalnie. On nam bardziej będzie potrzebny niż wszystko inne.

Pies, usłyszawszy swoje nazwisko, podniósł łeb do góry, i spoglądał uważnie na mówiących. Starzec zbliżył się do niego i ujął jego mądrą głowę w swe wychudłe ręce.

— Będiesz miał znowu robotę, huncwocie ty! A wiem, że sprawy nie pokpisz, że ciebie nigdy twój instynkt nie zawiedzie.

Pies na te słowa kręcił radośnie ogonem, jakby przytwierdzając swojemu panu. Kostek wydobyl ze szafy tymczasem

pradziadów i prababek, a wyszukawszy, ważył je najsubtelniej, ale każdy na swojej wadze i swoim ciężarkiem, wskutek czego naturalnie każda waga pokazuje co innego.

A przecież możnaby znaleźć wspólną jedną wagę! — Och! jest ona — jest; ale nazywa się

dobro kraju i szczęście narodu

a nie ambicja, prywatna, chęć władzy, ślepotą, partyjność i wszystko, wszystko inne, tylko nie prawdziwa miłość tej nieszczęśliwej Ojczyzny, dla której były porywy chwilowe, były męczeństwa i strugi ofiarnej krwi, ale niestety i ta krew nawet przelana kluciła się ze sobą i krzyczała:

ty jako chamska idź na spód

i użyźniaj grunt, bo tylko mnie szlacheckiej wolno i przystoi rubinami ofiarnymi świecić do słońca.

I rzeczywiście jedna użyźniła grunt, a druga, świecąc do słońca zblakowała.

Ale i ta, co grunt użyźniła, że się z niezgody urodziła

niezgodę także przyniosła,

i dlatego, żremy się i trawimy między sobą, dlatego — wywalczona równość na papierze ustawowym, jedności nam nietylko nie przyniosła, ale i nie tak prędko przyniesie, dlatego

upragniona, prawdziwa wiosna ludów

nie tak prędko jeszcze pokaże nam rąbek swego słońca.

Co dzień niesie?

Podrożenie opłat pocztowych mnie, osobiście, bardzo ucieszyło. Przedewszystkiem dlatego, że moi wierzyciele nie będą mi się już tak naprzykrzać o swoje pieniądze. Niejeden sobie pomyśli: szkoda pięciu

mały, ale bardzo pakowny kuferek ręczny, rozłożył go na stole i spytał:

— A co zapakować?

— Tylko co najpotrzebniejsze, mój Kostku, bo im dalszą drogą nasza być może, tem mniej bagaże przeszkadzać nam powinny.

To powiedziawszy przystąpił do łóżka i począł ze ściany zdejmować broń, jak rewolwery, kordalas, bokser, kastety, chowając je bądź to do kieszeni swojego ubrania, bądź do torby podróźnej, jaką się przewiesza przez ramię.

Ale za chwilę rozśmiał się i począł znów ten nadmiar broni wyładowywać.

— Jaki ja dziecinny! Przecież to Galicya, nie Ameryka — rzekł sam do siebie.

I zamiast całego arsenału, schował do kieszeni dwa małe rewolwery tylko, długi nóż składany i bokser.

— Panie, a moja pukawka! — zawołał Kostek, przyskakując do niego.

— Prawda, byłbym o tobie zapomniał.

Przy tych słowach podał mu rewolwer drobnego zupełnie kalibru, ale była to broń straszna, bo wyrzucała na daleką odległość podługowate kule stalowe zapomocą bezdymnego prochu.

Chłopiec przypasał sobie futerał do boku pod żakiem i schował do niego rewolwer. Z drugiej strony miał u rzemienia torebkę z nabojami. Gdy zaś skończył układanie w kufierku bielizny i innych potrzebnych do podróży przyborów, spakowali rzeczy i pojechali na kolej. Starzec nie zdradzał się przed Kostkiem dokąd jadą. Pies skakał przed nimi z radością, ciesząc się, że użyje ruchu i wolności.

(C. d. n.)

ST. POŻAROWSKI.

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Nagle starzec pochylił się ku oknu i żywiej połyskującym wzrokiem spojrzął na ulicę, a potem podszedł do drzwi, na kurytarz wiodących i przekręcił klucz w zamku, aby je otworzyć. Prawie równocześnie stanął w drzwiach młody chłopak, szczupły, o rumianej twarzy i gęstych, w kółko zwijających się wąsikach.

— Czemu tak biegleś, Kostek — spytał go starzec niespokojnie.

— Wie pan, co się stało? — spytał chłopak, nie mogąc złapać tchu. — Czarny po drodze do Wiśniczki uciekł żandar-mowi — i to jak uciekł! Podobno temu olbrzymowi, cośmy go widzieli, jak ich na kolej prowadzono, odgryzł palec i jak pies z łańcuszkiem poszedł w las. Żandarm rypał do niego z karabinu parę razy, ale go chybił.

— Oszalałeś, mój chłopczel! Któż ci to powiedział?

— Ten pan, który chodził z nami do sądu. Kazał mi nawet oddać panu list. O, tu jest.

Starzec pochwycił kopertę, rozdarł ją nerwowo i począł przebiegać pismo, a w miarę jak czytał, twarz jego zalewała krew i ręce drżały febrycznie.

— Więc uciekł! Chwała Ci, Panie wiekuisty! — zawołał i list bezwładnie z rąk wypuścił.

— Jako? więc pan się cieszy z tego? Starzec na te słowa chłopca zmieszał się i nic już nie mówił. Ale w całym jego,

centów! (upomnień na korespondentce wogóle nieprzyjmuję). W ten sposób poczta szkodzi sobie, nie mnie, i rząd, który podjął się oddłużenia urzędników, jeżeli tamtych uratuje, to siebie zgubi. Zredukują się protesty wekslowe, zmaleje popyt na stemple, c. k. notaryusze pobankrutują, a połowa adwokatów przystanie do towarzyszy i będą bić policyantów pod Mickiewiczem, których rząd musi potem kurować, sprawiać im nowe czaka i półksiężyc, co przecież kosztuje ciężkie pieniądze. Ztąd wniosek prosty, że tylko to państwo może prosperować, którego obywatele po uszy w długach siedzą, a gdy rządowi dobrze się powodzi, to i jego poddanym nieźle dziać się musi.

Gdy jednak rząd, mimo tak pojedynczej matematyki budżetowej, głupstwa robi i za uszy z lichwiarskich długów chce nas wydobyć, to godzę się zupełnie na rewolucję, jaką przygotowujemy, a której kuźnią, według prasy hakatystycznej, jest Szwajcarya. Kuźnia bardzo mądrze obrana. W Szwajcaryi jest równość i wolność. Tam król serbski Piotr uknuł plan detronizacji Obrenowiczów *auf Nimmerwiedersehen*, do Szwajcaryi uciekał zawsze Daszyński, gdy skończyła się kadencya parlamentarna, a z nią jego nietykalność poselska.

Mając taki pewny teren pod nogami, możemy podjąć wojnę z trójcesartwem. „Bojowców” nam niebrak, tylko trzeba ich uwolnić z kryminału. Najlepiej w drodze interpelacji do ministra sprawiedliwości. Gdyby to nie pomogło, ogłośmy powszechny strejk i urządzmy demonstrację na rzecz naszych bohaterów narodowych. Możnaaby zwołać w tym celu pięćset zgromadzeń, t. j. do każdego szynku jedno. Takich paręset sejmików prędzej się uda, niż jeden wiec generalny na placu Gosiewskiego, gdzie się tylko serca rozpalają, a wnętrza rozgrzać niema czem.

Pucobut na pl. Gołuchowskich.

(Do ryciny na 1 stronie).

Ojczyzną pucobutów jest Ameryka, a głównie Nowy Jork. Jest to na tamtej półkuli ostatni stopień zarobkowości. Kto do szczętu przegrał kampanię życiową, ten bierze szcztokę i czernidło, i staje na ulicy, aby za parę centymów czyścić przechodniom zabłocone obuwie. Stósownie zaś do miejsca i pory, zajęcie to może się stać bardzo intratnem. Bo Amerykanie dbają o czystość i starają się być czystymi nie dla drugich, ale przedewszystkiem dla siebie samych.

We Lwowie mamy pucobuta na placu Gołuchowskich. O ile wiemy, jedyny w całej Galicyi. W Krakowie nikt się temu zajęciu niechce oddać, a może postereunek taki jest tam zbyt czysty. U nas opłaca się on tylko przez niedzielę i poniedziałek, względnie w dnie poświęteczne.

— Co pan chce — rzekł lwowski pucobut naszemu interviewcy — żyć z takiego interesu niemożna, bo konkurencya duża. Każda służąca i każdy stróż pucuje buty, a jak nie, to je każdy sam sobie wypucuje. U mnie daje tylko pucować, gdy musi.

— Dlaczego musi? Dlatego, bo un sze wagabundował cały noc i idzie rano do biura, to un niechce, aby jego szef zobaczył zabłocone nogi. U mnie są klienci same nocne wagabundy, co chcą rano elegancko wyglądać. A pan wie, co jest elegancya: wyprasowany spodnie i wyglancowany kamaszki.

— Ile zarabiam? Rozmaity. To zależy od suchy błoto albo od mokry błoto. Jest

suchy błoto, to kamaszki prędko si pucuje. Eins, zwei. Ale z mokry skóra, nim puści glanc, jest wielgie kłopot. Jednemu goszcz pucuje, to drugi tymczasem uczecknie, bo un si spieszy. Un cały noc baniaczył, a teraz to un nima czasu na minuty albo pół... Płaca? Różnie płacą. Najlepszy goście to są pijane. Taki gość zapłaci nieraz i korone. Czasem, jak un już zdrow, to wróci za pary godzin i robi gewalt o resztę. Ale ja reszty nigdy takiemu nie wydaję. Niech un bedzi lepi porządny człowiek. Pan pyta o najmniejszy takse? Najmniejszy to jest cent. Ale to tylko dla bardzo bidne żydki, dla taki chore, co rano przyjechał i idzie do doktora, to un musi mieć do wizyte czyste nogi. Ja mam ali jednego goszcz, który już piąty rok czyści sobi u mni kamaszki i zawsze mówi, co un nima drobnych. Un mi już winien trzydzieści koron i zawsze powi: na drugi raz! A ten drugi raz nie bedzi nigdy. Zo a ganef. Czy un może do wódki albo do dziewczyny powiedzieć: na drugi raz!? A mnie tysiąc razy tak mówi. Schlag so! in treffen!

Przygoda turystów.

(Do ryciny).

W Selzthal paru turystów było świadkami przykłej katastrofy, której ofiarą o mało nie padli i sami turyści. Jadąc wawozem, tuż pod stokiem wysokiej góry, zasypiani zostali lawiną pni drzewnych i kamieni, która ze skały na nich spadała. Przyczyną była nieuwaga pracujących przy ścinaniu drzew robotników. Nieumocowali oni należycie ściętego pnia i ten stoczył się na dół, porywając za sobą trzech ludzi, którzy ponieśli ciężkie rany i ulegli złamaniu rąk, nóg i żeber. Turyści, choć sami poszwankowani, zajęli się ratunkiem robotników, ale nim zjawili się lekarze, dwóch z nich zmarło od poniesionych obrażeń.

Chwilę przystaje w drzwiach i rozgląda się.

— ... Kochany pan Maciej! woła do tego, siedzącego w rogu wozu — co za szczęście! — i sadowi się koło niego.

— Pan Ignacy... proszę... co za niespodzianka — odwzajemnia się pan Maciej. Kopę lat nie widzieliśmy się.

— ... Doprawdy, że kopę, jeszcze na weselu nieboszczki ciotki Petroneli.

— Prawda... nieboszczki Petroneli. Wzdychają. Pauza.

— A cóż to mego dobrodzieja do Lwowa sprowadza? — pyta p. Maciej.

— ... Interesa łaskawco — interesa...

— Ach! te interesa...

— Sąsiad dobrodziej także... tego... w interesie... E... chyba nie; Polana, przecież to znakomita podolska gleba, tysiąc morgów, młyn, trzy karczmy...

— Kochanemu panu także wiatr w oczy nie dmucha, — Wyrka — wioska pięknie zagospodarowana, lasy, ryby, grzyby.

Pan Ignacy wzdycha tak ciężko i żałośnie, że aż ze współczucia zadrzała elektryka.

— ... Wolne żarty, wolne..., a jednak trzeba było ją sprzedać.

— O? dawno?

— A jakoś przed miesiącem... i to szczęście, że znalazłem dobrego kupca.

— Proszę?

— A tak... nie bał się ani strajków, ani reformy wyborczej — i zapłacił dobrze gotówką.

— Któż to taki?

— Mój poczciwy pachciarz mleka.

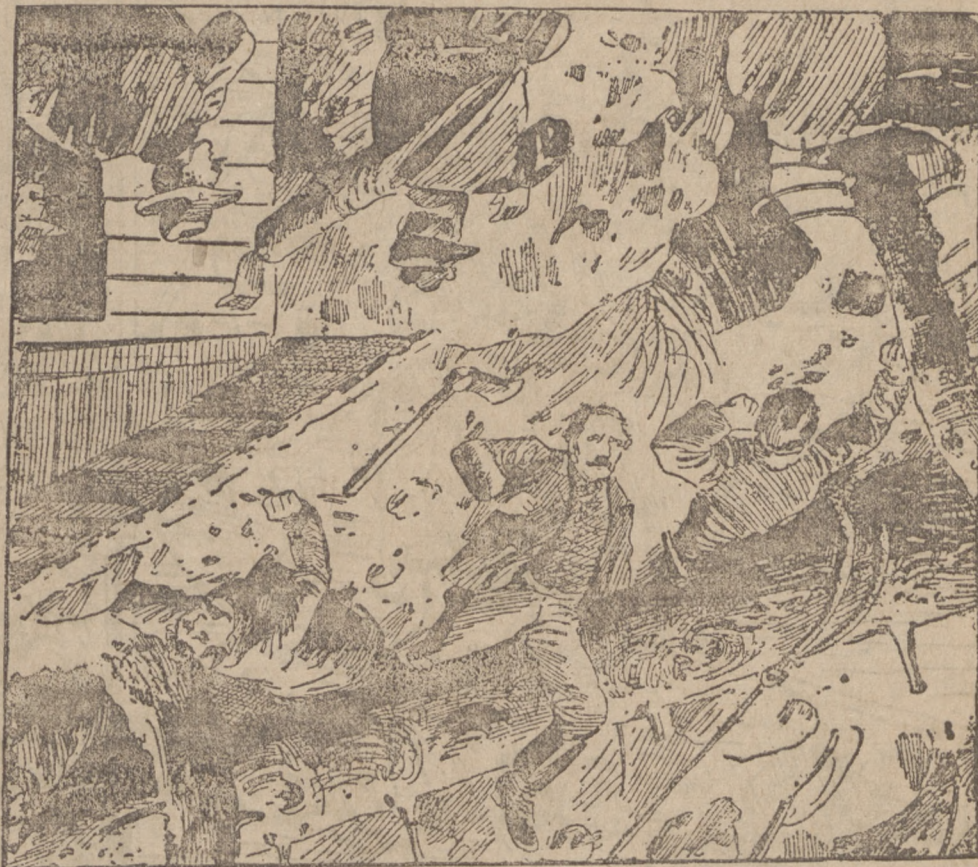
Cisza, tylko wóz huczy i podskakuje.

— Miał pan szczęście — wzdycha teraz p. Maciej.

— Dopiero chyba będę miał...

— ?

— Bo trzeba sąsiadowi wiedzieć, że za uzyskaną gotówkę, kupiłem znaczny bardzo majątek na Węgrzech i tam się prze-



W tramwaju.

Starszy pan, dostatnio odziany i zdrowo wyglądający, rozparł się w najlepszym kącie wagonu.

Wchodzi niski, otyły jegomość, także nie pierwszej już młodości i mocno sapiący.

noszę z rodziną.

— Doprawdy?

— Najpóźniej za dwa tygodnie. Płaciłem morg po 300 K, a tu sprzedałem po 600 K i pozbyłem się w dodatku raz na zawsze socjalistów-ludowców, wszystkich czarnych i czerwonych dyabłów. A jak tam sąsiad wychodzi z nimi?

Najstarszy handel wina
we Lwowie, ulica Krakowska l. 9.

LUDWIK STADTMÜLLER

— Ja... ja... odpowiada cicho pan Maciej...
ja sprzedałem także Polanę...

— Fill...

— i kupiłem kamienicę na Łyczakowie. Mam 24 procent czystego dochodu i codziennie chodzę sobie do kasyna.

— Kawiarnia wiedeńska — krzyknął konduktor.

Wyszli. Zastyszałem jeszcze.

— Numer?

— 24.

— A syn?

— Jest praktykantem przy namiestnictwie.

— Nim odjadę... na Węgry odwiedzę sąsiada.

— Bardzo proszę. Pierwsze piętro na prawo.

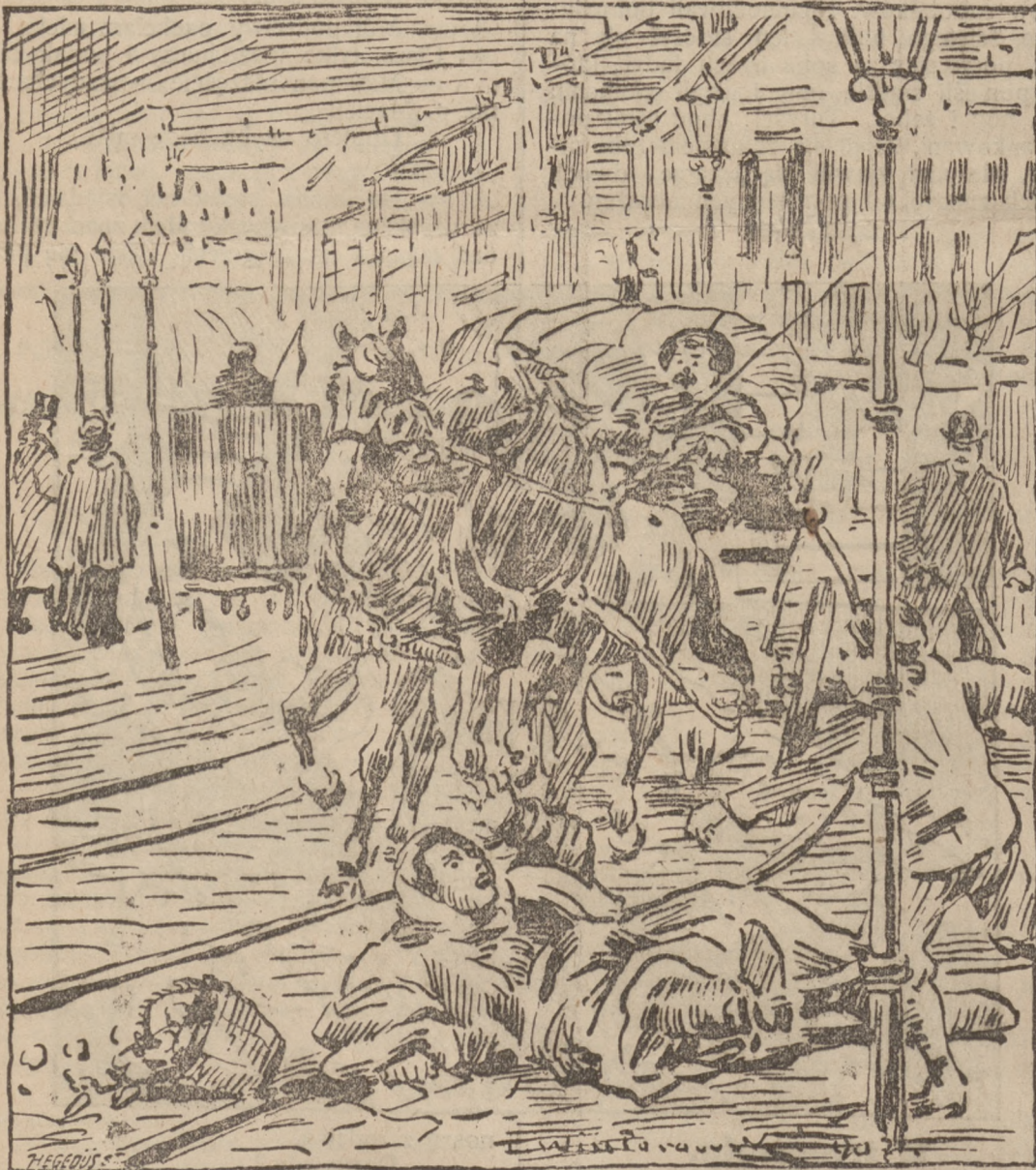
Uścisknęli sobie prawicę.

Niewiem czy tej rozmowy nie podsłuchiwał także p. Tadeusz Cieński. Ale on tramwajami nie jeździ, więc musiał mieć inne relacje, pisząc znaną odezwę swoją do szlachty galicyjskiej. Kos.

Pod końskimi kopytami.

(Do ryciny).

Wczoraj rano na ulicy Czarneckiego jakaś kobieta, pragnąc szybko przejść na drugą stronę ulicy, poślizgnęła się na gołedzi i upadła tuż przed pędzącym właśnie wozem reżniczym. Wóznica wstrzymał wprawdzie konie, ale mimo to kobieta dostała się pod kopyta i wskutek uderzenia podkowy w głowę zalała się krwią. Ból jej jednak był niczem w porównaniu z de-



speracją za koszykiem i wiktuałami, który wypadł jej na ziemię, a jaja, mleko etc. uległy zniszczeniu. Kilka przechodni złożyło się na koronę dla biedaczki, poczem ta, obwiązawszy fartuchem zranioną głowę, pobięła na Rynek za nowymi zakupami.

Z za kulis Rady miejskiej.

Lwowska Rada miejska była wczoraj widownią małego skandalu. Na posiedzeniu tajemnie miano obsadzić posadę adjunkta rachunkowego. Sekcja organizacyjna zaproponowała do tego awansu praktykanta p. St. Olszewskiego, pomijając 11 starszych od niego rangą i służbą asystentów! Rada nie mogła się zgodzić na coś podobnego i wywiązała się oibryzmia dyskusja, której przebiegu, ze względu na tajność obrad, niepodajemy. Trwała ona od 8 do 12 w nocy i panowie radni nagadali sobie podczas niej dużo prawdy. Ostatecznie adjunktem został asystent Z. Bozn.ński, a p. W. Dziedzielewicz, T. Osia-dacz, St. Olszewski i St. Komarnicki mianowani zostali asystentami.

Do rangi oficjów posunięci zostali manipulanci A. Kattner, G. Muszyński, D. Rudy, A. Stöckl i J. Grefner.

Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto też z żalem do wiadomości przejście w stan spoczynku st. radcy magistratu Kazimierza Strzelbickiego, jednego z najsympatyczniejszych i najbardziej zasłużonych urzędników gminnych.

Wczorajszy wniosek sekcji organizacyjnej, która chciała się dopuścić tak jaskrawego nadużycia, powinien doprowadzić do jak najrychlejszego stworzenia „trybunału nominacyjnego“, któryby rozstrzygał o awansach i zamknął drogę protekcjom, i to tak rażącym, i — mówiąc łagodnie — śmiałym protekcjom!

próba, po której nastąpi oddanie do użytku publicznego. Linia cała mierzy 1970 metrów, i staje się wielką wygodą dla wszystkich wzdłuż niej zamieszkałych.

Kończy się ona na gruntach p. Franca, właściciela fabryki gipsu, który na końcowej stacji zamierza urządzić rodzaj ludowego parku, z wielką restauracją, stawem, strzelnicą, karuzelami itd. Sfinansowaniem tego projektu zajmuje się radny miasta p. Wixel. Park taki, rodzaj wiedeńskiego Prateru, przyczyniłby się do wzmożenia frekwencji na tej linii, zatem i zmniejsza się ryzyko gwarancyj, jaką co do rentowności tej linii musieli przyjąć na siebie właściciele przydrożnych gruntów. Sam pomysł jeszcze o tyle poparcia godny, że odciągnie on najniższe warstwy od zabaw za drakiem, gdzie główną atrakcją stanowią szynk i lutrynek.

Najbliższą linią kolejową będzie dotychczasowa konna, poczem zbudowany zostanie tramwaj na Pohulanke, o którym jeszcze niewiadomo, jaką pójdzie ulicą: Zieloną czy Kochanowskiego. Toczy się jeszcze o to bój podziemny, bo tak kamienicznicy jednej jak drugiej ulicy pragnęliby podnieść rentowność i cenę swych domów. Opinia i zdrowy rozum przemawia za ulicą Kochanowskiego, jako lepiej zabudowaną i posiadającą liczne bocznice. Ale nim co do tego decyzya zapadnie, upłynie jeszcze dużo złej krwi i rozplynie się dużo intryg i zabiegów o tę złotonośną żyłę.

Hypnotyzowani zbrodniarze.

Nowoczesna kryminalistyka notuje wiele wypadków zbrodni, które popełniono zapomocą hypnotyzmu.

Osoby zahypnotyzowane, a temsamem pozbawione odpornej woli, dopuszczały się różnych zbrodni, a między innymi morderstwa i kradzieży. Gdyby nie hypnotyzm, prowadzenie się i postępowanie tych nieszczęsnych ofiar byłoby bez zarzutu.

W Berlinie, w r. 1890 odbył się proces, w którym niejaki Bompard został skazany na 20 lat więzienia za zabójstwo wóznego ze sądu. Zbrodnię popełnił zahypnotyzowany przez swoją kochankę. Po 13 latach kary został uwolniony z więzienia.

Niejaki Chambige zakochał się na zabój, w pewnej mężatce. Gdy wszelkie środki, jakimi pragnął pozyskać względy pięknej kobiety okazały się bezskutecznymi, za pomocą sugestji sprowadził ją na drogę występna, tak, że zapomniała o obowiązkach żony i matki, wyłącznie jemu się oddała i służyła za ślepe narzędzie do różnych występków, które uprawiał Chambige.

Niedawno we Wiedniu rozegrała się zajmująca rozprawa sądowa. Baletnica Karolina Ulrich oskarżoną została za oszczerstwo. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Ulrich napisała list oszczerczy pod wpływem sugestji swego męża. Ulrich znęcał się nad żoną, kasał ją, z ran ssał krew, wiązał, jedno spojrzenie męża wystarczało, aby truchlała ze strachu i ślepo wykonywała rozkazy okrutnego tyrana. W ten sposób powstał list, za który została oskarżona.

Kryminalistyka także wykazuje bardzo wiele wypadków, w których oskarżeni usiłowali świadków hypnotyzować, aby zeznania dla nich pomyślnie wypadły. Środek ten nieraz dobrym skutkiem został uwieńczony.

Niektórzy prawnicy nosili się z myślą wprowadzenia hypnotyzmu do rozpraw karnych, wobec winowajców, mianowicie, gdy zabrakło dowodów, lub oskarżony do winy niechce się przyznać. Uczyniono nawet próbę na pewnym człowieku, obwinionym

Tramwaj na Bajki.

„Tramwaj na Bajki“, jak popularnie ohrzczone nową linię tramwaju elektrycznego na ul. Krzyżowej i 29. Listopada, został już ukończony i wczoraj odbyła się

OBIADY

Z PIĘCIU DAŃ po kor. 1-80. — „St. Paulus“ WPROST Z POD CZOPA

POLECA FIRMA MARYAN LASOCKI i S^{ka} (przedtem Bayer) LWÓW PLAC MARYACKI L. 9.

o morderstwo. Osobnik ów pytany we śnie, opowiadał przebieg zbrodni z najdrobniejszych szczegółami, podczas gdy na jawie pytany, wszystkiemu zaprzeczał.

Sąd jednakowoż uwolnił obwinionego, zeznania wydobyte podczas snu uznał za nieważne, a temsamem odpadła myśl sztucznego wydobywania zwierzeń, które miały służyć jako materiały dowodowe w rozprawach kryminalnych.

Pomysł ten nie jest zresztą nowy. W znanym dramacie „Żyd polski“ morderca również pod wpływem hipnotycznej sugestyi przyznaje się do zbrodni. Przed laty dramat ten uważano za fantazję à la Juliusz Verne, — dziś stał się on naukową rzeczywistością.

Wielki Kraków i mały prezydent.

Nasz korespondent (R) pisze:

Panu Leowi, prezydentowi naszego miasta, zachciało się „Wielkiego Krakowa“! Zwoluje więc od czasu do czasu ankiety, na które zaprasza wszystkich wójtów wsi okolicznych, i obiecując im złote gruszki na ich własnych wierzbach namawia: by spowodowali wcielenie swych gminnych obszarów w obszar Krakowa. Niedawno odbyło się jedno z tych licznych posiedzeń, na którym łebski wójt jednego z przysiółków krakowskich rzekł: „my się ta przyłączyma, ino niech Podgórz da pocontek!“ I uparł się na tem zacięty mazur, wiedząc dobrze, że łatwiej p. Leowi zaglądnąć sobie lewem okiem w prawe ucho, jak tego dokonać, by miasteczko Podgórze pod Krakowem złączyć z Krakowem!... A tkwi w tej trudności nielada przyczyna.

Podgórze ma pieniądze, a Kraków tylko... worek. P. Leo, zamiast się pokłonić wielkorządcy Podgórza, p. Maryewskiemu, i wytłumaczyć mu, że we worku krakowskim będzie wygodniej pieniądzom podgórskim, i tak powoli, (nawet obiecanką orderu dla tego i owego rajcy z Podgórza) dojsć do zamierzonego celu, to p. Leo, myślał, że obrał krótszą drogę urządziwszy targ bydła w Krakowie i zbojkotowawszy w ten sposób targowicę podgóorską! Czy p. Leo sądził, że oderwawszy w ten sposób Podgórzowi 14.000 koron rocznego zarobku, tak mu dojechał, że przed nim skapituluje?... Podgórzanie wskutek tej niefortunnej gry p. Lea, tak się zacięli, że o przyłączeniu Podgórza do Krakowa nawet sobie mówić nie dadzą. A ów wójt, który rzekł, że gminy się przyłączą, „ino Podgórze da pocontek“, do reszty pomieszał szyki p. Leowi. — Tak to zwykle bywa gdy rządzący zapominają, że tylko „czapka, papka i solą, ludzie ludzi niewola“, ale nie pałka!

Wiadomości z kraju.

Pożar miodowarni. W Rzeszowie, jak nam telegrafują, wybuchł wczoraj ogień w miodowarni Tennenbauma, który zniszczył całą miodowarnię i sąsiednie budynki. Szkoda wynosi około 30.000 koron.

Odpowiedzi redakcyi. N. N. Dziękujemy za życzliwość. Ilustracye stopniowo będą lepsze, co do prowincyi mamy nieco odmiennie zapatrywania, ale dziś mimo to robimy początek.

KRONIKA.

Kalendarzyk: Dziś rzym.-kat. Ferdynanda, gr.-kat. Bohojawł. Hospodne.

Repertuar teatru miejskiego. Dzisiaj: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapoiską.

W sobotę 19. b. m.: o godz. 3:30 pop. dla młodzieży szkolnej: „Warszawianka“.

pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Pieśń przerwana“, obraz sceniczny w 1 akcie E. Orzechowskiej, i Z. Przybylskiego z panią Trapszo Ireną w głównej roli.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „To coś“, operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinbergera.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczorem „Pajace i Przyjaciel Fryc“, P. Mascagniego.

W poniedziałek na dochód Tow. uczestników powstania 1863 r. staraniem Komitetu „Program składany“, między innymi po raz pierwszy „Za ojczyznę“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Fr. Rawite Gawrońskiego.

Colosseum Hermanów. Od 16. do 31. stycznia. Nowość! Nocna robota, komedia w 1. akcie z francuskiego, M. Rouviera Panita, słynna wirtuozka na flecie. Kłown, Artur & Fedora, niezrównana tresura psów akrobat. Julian Kratochwill, b. art. teatru miejskiego, 11 atrakcyj.

Ks. biskup Bandurski przyjmował wczoraj tj. 17. bm. deputacyę wydziału teologicznego, złożoną z Polaków i Rusinów uniwersytetu lwowskiego. Imieniem przybyłych przemówił ks. dr. Żukowski. Ks. biskup odpowiedział w słowach serdecznych, zaznaczając wdzięczność dla uniwers. lwowskiego, gdzie studia ukończył; wskazał na potrzebę światłego i mądrego kleru, ogarniającą wszystkie potrzeby i kierunki wiedzy, i nić, która łączyć powinna uniwersytet ze seminaryum duchownem.

† Justyn Lang, urzędnik ziemskiego Towarzystwa kredytowego i długoletni radny miasta Lwowa, umarł wczoraj po krótkiej chorobie. Nieboszczyk należał do najpilniejszych radnych, a praca jego, mianowicie w sekcjach, była bardzo sumienną i wydatną. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o 3. popołudniu, z domu żałoby przy ul. Chorażczyzna 18.

Teatr. „Moralność pani Dulskiej“ nieprzełminie tak prędko, ani w życiu, ani na scenie. Patrząc na tę sztukę, zapomina się, że to jest „robota“ tylko. Widz doznaje wrażenia, że autorka zapomocą najdokładniejszych aparatów Edisona podchwyciła, podsłuchiwała i podpatrzyła codzienne domowe życie mieszczańskiej rodziny, nie tylko tej, jaką my znamy i koło siebie widzimy, ale tej, jaka jest na całym świecie. To też sztuka p. Zapolskiej, na jakikolwiek język przełożona, cieszyłaby się wszędzie jednakiem powodzeniem.

Treść sztuki bardzo prosta. Jej jedynym zawikłaniem jest to, że młody Dulski, uwiódłszy służącą, chce się z nią żenić... Ten zamiar moralna pani Dulska uważa za szalony krok, i z biedą udaje się jej odwrócić katastrofę, dając Hance, zamiast męża uwodziela, tysiąckoronówkę, którą to ofiarę młody Dulski kiedyś bogatą żeniadzką wielokrotnie powetuje.

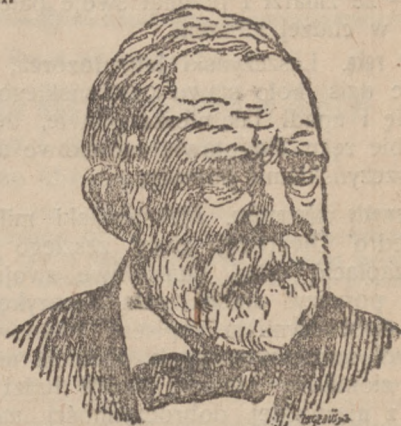
Rodzin tego typu, tego sposobu myślenia i działania, jest dziewięćdziesiąt procent w każdym społeczeństwie, i wyraz „kołtuny“ można odtąd zastępować „Dulskim“. To nazwisko staje się odtąd synonimem i ucieleśnieniem wszystkich wad i paskudnych stron wszechmieszczaństwa.

Grano sztukę koncertowo. Dulscy — pp. Gostyńska i Fiszer — byli znakomici. Dostrajała się do nich pysznie p. Czaplińska, jako godna takiej rodziny krewniaczka. Inni artyści graли również koncerty. Pół ich w tem zastąpił, a pół autorki, piszącej sztuki, które „same się grają“.

Autorkę wywoływano burzliwie i urządzono jej wspamiętała a zasłużoną owację.

Awanturna dorożkarska. Na placu Gołuchowskich dwaj dorożkarze nr. 302 i 188 pokłócili się. Gdy słownie wypowiedzieć się nie mogli, użyli silniejszego argumentu — bata, i zaczęli się ćwiczyć batami. Tymczasem konie nr. 302 spłoszyły się i uniosły sanki wraz z wojowniczym właścicielem, który w drodze wypadł ze sanki, a konie dalej pomknęły. Dopiero na placu Krakowskim przechodnie zatrzymały spłoszone konie.

Najbogatszy człowiek świata. J. Rockefeller „król naftowy“ uchodził dotychczas za najbogatszego człowieka na świecie. Obecnie znalazł się w Ameryce bogatszy człowiek od „króla naftowego“, Fryderyk Weyerhauser, „król lasowy“, którego majątek obliczają na miliard dolarów, czyli 5.000 milionów koron.



Weyerhauser liczy lat 72, mieszka w St. Paul. Prowadzi życie bardzo skromne i nadzwyczaj jest oszczędny. Olbrzymiego majątku dorobił się na sprzedaży lasów, których wartość z każdym rokiem niezmiennie wzrasta. We wschodniej Wirginii np. przed pięciu laty zapłacił Weyerhauser za szmat lasu 12.000 dolarów, a sprzedał go za 500.000 dolarów. Nic dziwnego, że majątek Weyerhausera wzrósł w krótkim czasie do niebywałych rozmiarów. Fachowi obliczyli, że za pieniądze, jakie posiada ten „król lasowy“, milion ludzi mogłoby się utrzymać przez sto lat bez trosk i kłopotów codziennych o środki do życia.

O papierosy. Kelnerom po restauracjach i kawiarniach wolno sprzedawać tylko rządowe papierosy, i to w drodze uzyskanej na to licencji. Że jednak nie każdy jest zwolennikiem specyaliów, więc kelnerzy sprzedawali przeważnie papierosy domowej roboty. Fiskus, który tak czy tak robił na swych fabrykach tabacznym doskonały interes, od dawna zabrania sprzedaży robionych w domu papierosów, a niedawno zarządził poszukiwania za nieposłusznymi i pokarał ich dotkliwymi grzywnami, tak że teraz w żadnym lokalu publicznym „domowego“ papierosa ani na lekarstwo dostać nie można. Z rządowych zaś mają największy popyt damskie, sułtany i princessas, wszystkie, rozumie się, jako *male necessarium*.

W niektórych miastach przepis ten jest z okrutną bezwzględnością przestrzegany. W Wiedniu np. nikomu na myśl nie przyjdzie zażądać od kelnera domowego papierosa. Przed laty było inaczej. Ale raz, za ery Dunajewskiego, urządzono olbrzymią obławę na tych nierządowych trafikantów i skonfiskowano takie masy papierosów, że urządzono z nich dwa magazyny. Papierosy te uległy później zniszczeniu w tym samym piecu, gdzie się palą zużyte banknoty i obligacye państwowe. Była to „piramidalna fajka“, ów komin, z którego buchał dym palących się naraz kilkudziesięciu cetnarów tytoniu.

Samowolnych trafikantów ukarano wysokimi grzywnami. Samym kelnerom z Caffé Central wlepiono kilkadziesiąt tysięcy koron kary. Ogółem zaś ściągnięto do dwóch milionów.

Przed dziesięciu laty podobna historia powtórzyła się w Krakowie. Najdotkliwiej odczuł ją Lorenz, płatniczy kawiarni Szmida. Wymierzono mu grzywnę 20.000 koron i zlicytowano dom, którego się dorobił długą pracą. Postrach ten miał długotrwały skutek. Rząd upiera się, aby sprzedawano tylko robione w jego fabrykach papierosy, bo inaczej fabrykacja papierosów z rządowego tytoniu rozwinęła by się na tak olbrzymią skalę, że fabryki rządowe nie wytrzymałyby z nią konkurencyi.

Żagral się. Na placu św. Teodora zanurzył stółkowy, że 20-letni młodzieniec, Władzio Czarnik, włożył rączkę do kieszeni ja-

kiejs pani. Władzio spostrzegłszy, że za kołnierzem ma policyanta, drapnął. Dopiero na ulicy Słonecznej wpadł w sieć drugiego stojkowego, z których już nie wypłatał się. Na inspekcji Władzio Czarnik tłumaczył się, że nie przypomina sobie o żadnej kieszeni jakiejś pani, a co do swojej rączki — być może — że zmarł i pragnął swoje palce zażyć... w cudzej kieszeni.

Złamał rękę. Leszczyński Jan, dozorca, przechodząc dziś koło stawu pełczyńskiego, potknął się i upadł tak nieszczyśliwie, że złamał sobie rękę. Pogotowie ratunkowe udzieliło Leszczyńskiemu pomocy.

Niezwykły dobroczyńca. Meksykański milioner Don Pedro Olvaredo, który zeszłego roku chciał zapłacić długi państwowe swojej ojczyźnie, poruszył znowu całą Amerykę niezwykle dobroczynnym zapisem. Mianowicie; cały swój ogromny majątek podzielił między swoich ziomków, tak, że 20.000 ludzi skorzysta z niezwyklej dobroczynności meksykańskiego Krezusa. Każdy ma otrzymać farmę z domostwem lub środki do samodzielnego prowadzenia interesu. Wielką sumę przeznaczył także na zakładanie szkół. Życie tego, milionera jest bardzo skromne. Sam goli się, strzyże sobie włosy, czyści buty i sam gotuje potrawy dla siebie. Po śmierci żony, przez długie lata sam wychowywał troje dzieci.

Jurko w liberyi uciekł z Rawy do Lwowa. Zdawało się, że chlebodawcy nie tyle rozchodzi się o Jurka, ile o liberyę, tymczasem chlebodawca prosi policyę, aby schwyciła i dostawiła Jurka Ussyka, nawet bez liberyi.

Czeladnicy piekarscy przed sądem. Ponieważ prokurator wniósł odwołanie, co do niskiego wymiaru kary, jaką wymierzył trybunał robotnikom piekarskim, a co do uwolnionych zgłosił prokurator zażalenie nieważności, wobec tego wszystkich oskarżonych zatrzymano nadal w więzieniu.

Przedślubna podróż. Pokojówka, Hania Kowalska, miała szczerzy zamiar przejść się za mąż. Ponieważ na rozpoczęcie gospodarstwa nie miała najkonieczniejszych rzeczy, dlatego postanowiła podzielić się naczyniem państwa, u których służyła, przywłaszczając sobie różne rzeczy ze sprzętów kuchennych.

Troskliwość Hani nie znalazła w policyi uznania, doradziła Hani przedślubną podróż do... kozy.

Burbon w roli członka tow. ochrony zwierząt. Wasył Burbon sprzedał 3 fury cegieł zamiast odwieść na budowę p. Bardachowej. Tobiasz Fischmann poszkodowany, ocenia szkodę na 44 koron. P. Fischmann twierdzi także, że Burbon, sprzedawszy trzecią ekspedycję cegieł, zostawił konie z furą na ulicy na opatrność boską, a sam znikł, i dopiero po trzech miesiącach p. Fischmann spotkał Burbona na ulicy, i kazał go aresztować. Burbon na obronę swoją podał, że cegłę odebrał zarządca budowy p. Bardachowej, a konie zostawił na ulicy, aby odpoczęły... Dyżurny komisarz p. Tauer odesłał Burbona także na odpoczynek do... kozy.

Żywcem pogrzebany. W guberni Tulskiej, we wsi Jegorówka zaszedł tymi dniami okropny wypadek. Mianowicie pogrzebano na cmentarzu chłopca, który — jak zdawało się — umarł. W dzień po pogrzebie, pracujący ludzie na cmentarzu usłyszeli przytłumione krzyki i wołania, wydobywające się z grobu. Przestraszeni robotnicy porzucili pracę i uciekli z cmentarza. Zanim dowiedziały się władze i odkopano grób, upłynęło dwa dni czasu. Obecnie przedstawiał się okropny widok. Nieboszczyk cały był zakrwawiony, palce miały pogryzione. Palce gryzł w rozpacz, gdy obudzili się z letargu i spostrzegli, że spoczywa w grobie. Nieszczęśliwy był jeszcze młodym człowiekiem, a gdy go odkopano, całą głowę pokryła mu siwizna z rozpacz, w jakiej prze-

był dwie doby w grobie. Ocalenie swoje zawdzięcza tej okoliczności, że przysypano go ziemią zamrażającą w grudy, wskutek czego powietrze miało dostęp do grobu, i tym sposobem uniknął śmierci przez uduszenie.

Diecko olbrzym. W Malsztacie koło Saarbrücken pewien wachmistrz ma synka, który liczy rok i 9 miesięcy, a waży 92 funtów! Tłuszcioch jest zdrow, silny i żwawy, wzbudza ogólną sensację. Wysokość malca przenosi 1 metr. „Mały Herkules“ ma młodszego bratiszka, który wyglądem wywołuje wprost podziw, liczy bowiem zaledwie 5 miesięcy, a waży już 52 funty!



Piorun w ręku człowieka. Uczony i wynalazca amerykański Edison, wynalazł nowy środek wybuchowy, który raczej jest siłą, niż materią wybuchową, tak, że jest nieszkodliwy dla rzucającego. Pocisk dynamitowy lub nitrogliceryny rozszarpałby rzucającego.

Obecni przy próbach, robionych, przez Edisona, widzieli, jak z rąk wynalazcy spadały pioruny i rozbijały skały w żwir i piasek. Sposób sporządzenia piorunu Edison ukrywa w tajemnicy.

TELEGRAMY.

Rada państwa. Wiedeń. Izba posłów po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą o kulturze wina. Minister rolnictwa hr. Auersperg oświadczył, że rząd odnosi się sympatycznie do tej ustawy, która usunie pewne niewłaściwości w produkcji wina sztucznego.

Hiszpania demonstruje. Madryt. Okręt wojenny „Pelajo“ wyruszył do Tangeru.

Ekzekucja. Warszawa. Onegdaj wykonano wyrok warszawskiego sądu polowego, mocą którego skazani zostali na śmierć przez powieszenie, 18 letni Wojciech Winiarski i 21 letni Jan Berdek, za napad zbrojny na kasyera w Pradze.

Wybuch wulkanu. Nowy Jork. Donozą z Honolulu, że wulkan Mauna Loa na wyspie Hawaich wyrzuca lawę na odległość pół mili.

Pruskie gwałty. Poznań. Wczoraj toczyły się 4 rozprawy przeciw nakładcy i redaktorowi *Przyjaciela ludu* p. Michałow Majewskiemu, który niedawno temu w 5 wypadkach został skazany na na 570 mk. kary. Inkryminowane artykuły zawierały wiadomość o strajku szkolnym. Sąd skazał go na 4 grzywny, wynoszące łącznie 410 mk.

Wybory w Poznaniu. Poznań. Z okazji zbliżających się wyborów do parlamentu podzielono miasto Poznań — jak donosi *Dziennik Poznański* — na 42 okręgów wyborczych a na każdy okręg zamianowano przewodniczącego i 2 zastępców. Tylko 6 Polaków zamianowano przewodniczącymi biur wyborczych, a ośmiu zastępcami przewodniczącego. Z Niemców zaś zamianowano 36 przewodniczącymi a 34 zastępcami.

Napad bojowców. Warszawa. Do Słowa donoszą, że do osady Wiśnice koło Horodyszcza przybyło przed kilku dniami na wozach około 20 mężczyzn i zabralo z filii pocztowo-telegraficznej z kasy 1212 rubli w gotówce, 1776 rubli w markach pocztowych; zaś w składzie monopolowym zrabowali ci sami napastnicy 2000 rubli i poatkli butelki z wódką, wartości kilkaset rubli. Oba napady trwały około 20 minut.

Z kolei państwowych. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Ogólny ruch pociągów między Czarnym Dunajcem a Suchahorą został przywrócony.

Wybory w Warszawie. Warszawa. Rozdawanie kart wyborczych powierzono komisji obywatelskiej, która rozdzieliwszy się na 12 sekcji okręgowych, prawdopodobnie będzie spełniała tę czynność w mieszkaniach w tym celu najętych, lub ofiarowanych. Dzień rozpoczęcia tego urzędowania jeszcze nie jest oznaczony.

Masowe aresztowanie terrorystów. Berlin. Z Petersburga donoszą, że w ostatnich dniach uwięziono 70 terrorystów w rozmaitych dzielnicach, którzy — jak wynika z skonfiskowanych u nich papierów przygotowywali pomiędzy robotnikami powstanie i napad na bank państwowy.

Podczas nieobecności większej części wojska w Petersburgu z okazji uroczystości Jordanu w Carskim Siolu, wywołać chciano zamieszanie i powstanie. Wielu wybitnych rewolucjonistów pouciekało przed samem uwięzieniem.

Prowokacja. Warszawa. Wczoraj na przedstawieniu w cyrku Ciniellego zrewidowano kilka osób. Publiczność zaniepokojono niepotrzebnie, gdyż niczego u nich nie znaleziono.

Łaska Skalkona. Warszawa. Generał gubernator Skalkona, ułaskawił Stefana Zarembe, skazanego za zabicie stróża cmentarza żydowskiego w Pilicy, Blocha, na karę śmierci. Co do innych skazanych wyrok został zatwierdzony.

Atak na prezydenta. Kraków. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej r. Daszyński, wskazując na nową organizację stronnictw w radzie, zapytał prezydenta, czy prawdą jest, że nie informował naliczycie radnych w ważnych sprawach i czy po przekonaniu się, że przeciw temu występuje już teraz opinia większości, zechce wyciągnąć z tego konsekwencje.

Prezydent dr. Leo zaprzeczał, jakoby nie informował naliczycie radnych, a na pytanie, jakie wyciągnie konsekwencje z nowego ugrupowania się stronnictw, odpowiada, że żadnych konsekwencji nie wyciągnie póty, póki Rada w swej większości udzielać mu będzie poparcia. Od jednej i drugiej grupy otrzymał zapewnienie, że może liczyć na ich życzliwe poparcie.

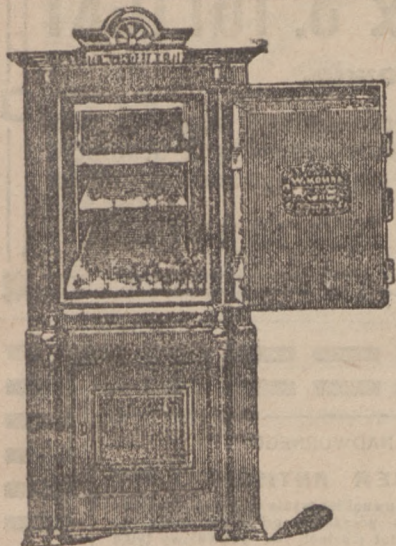
Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Składownia tytoniu — gmach Skarbka poszukuje likwidatora, biegłego w rachunkach lub likwidatorki. Wiadomość tamże.

NA KARNAWAŁ

poleca najmodniejsze materiały na suknie balowe i wieczorkowe nowo otworzony Magazyn towarów bławatnych i płócien **Antoniogo Uwiery**, Lwów, Halicka 12 (vis-a-vis Staubera). Ceny nader niskie.

M. JAKUBOWSKILwów, Hotel George'a, róg ulicy Akademickiej.
Kraków, Sukiennice 26—27.Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra.
Specjalność!
Wyprawy ślubne — Urządzenia kawiarni i restauracyj.

C. K. UPZYWILEJOWANA PIERWSZA KRAJOWA

fabryka kas ogniotrwałych
WOJCIECH KOSIBA
i **WŁ. CHUDZIKOWSKI** zięć
WE LWOWIE

Lwów, dworzec ul. Na Błonie 22. — Telefon 110.

Wynik próby ogniowej w mie-
siącu styczniu 1906 wobec ko-
misyi rządowej rzeczoznawczej
przedsięwziętej 5a

uznany został za znakomity.

Gościelec, zapalenie stawów, nerwobole, ból głowy, ból zębów

„REUMATYZM“usuwa częstokroć po jednorazowym użyciu od szeregu lat znany
i ogromnie rozpowszechniony**„ICHTYOMENTHOL“**tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy,
Kliniki i Szpitali, świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem
„ICHTYOMENTHOLU“ — Prawnie ochroniony.Ichtymenthol jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach
krakowskich, krajowych i zagranicznych.— **Cena flaszki 1 korona.** —

Główny skład wysyłkowy: Laboratorium chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzeżenie! Wielki pobyt Ichtymentholu spowodował nieuczciwą konkurencję do
wszelkiego rodzaju naśladowictw! — Uprasza się przeto wyraźnie
żądać ICHTYOMENTHOLU Edelmana, w plombowanym opakowaniu. 7

Pierwsza krajowa

**Piekarnia elektryczna
Franciszka Tabaczyńskiego**

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

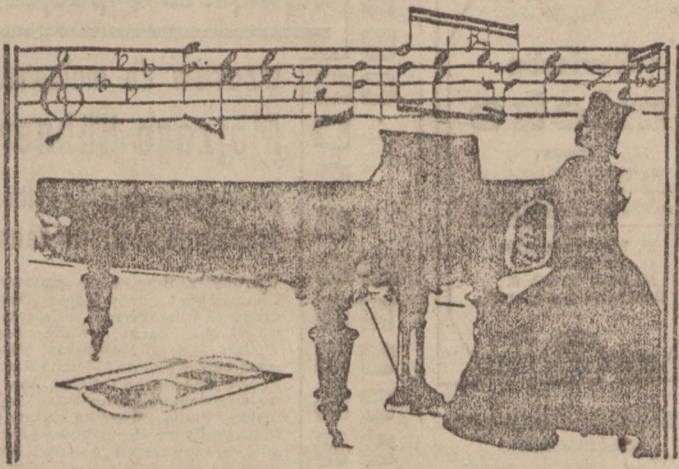
poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

NOWY SYSTEM!Założone przez nas na zasadzie art. 266—270
kod. handl. **SPÓŁKI LOSOWE** polegają na tem,
że co 50 uczestników zakupuje po dwa losy
tureckie, spłacając cenę kupna w 36 spłatach
mies. po 12 K 50 h i grając przez czas spłaty,
tj. przez przeciąg 3 lat na**100 LOSÓW TURECKICH!**Wobec wielkich, wprost niebywałych dotąd
u nas szans wygrania zapraszamy do rychłego
przystąpienia, względnie do zażądania bez-
płatnej oferty specjalnej którą wysyłamy na
każde żądanie darmo i opłatnie, ołagnienie już
1. lutego, główna wygrana 300.000 koron.**Dom bankowy Rohatyn i Ułam**

Lwów, ulica Sykstuska 1. 3. 25

Prof. Franc. Neuhauser i S^{ka}

we Lwowie przy ulicy Batorego liczba 11.

**Skład fortepianów, pianin
i harmonium**Fachowe kierownictwo. Instru-
menty z fabryk: Bechsteina, Bö-
sendorfera, Ehrbara, Fritza, Hof-
bauera, Hölzla & Heitzmana. —
FISHARMONIA z fabryki KOTYKIEWICZA.

POLECA NA KARNAWAŁ

najmodniejsze roby balowe, bluzki koronkowe
i jedwabne oraz wierzchnie okrycia wieczorkowe.
o Ceny nadzwyczaj niskie. o

Magazyn konfekcyi damskiej

KARA HELLERA

LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

Przez c. k. Rząd upoważnione
Pierwsze Biuro Zarządu dóbr i realności w Galicyi
zostało otwarte z dniem 1. stycznia 1907 we Lwowie
w **Pasażu Mikolaschów**Przyjmuje zarząd dóbr i realności załatwia szybko, dokładnie i dyskretnie wszelkie
czynności wchodzące w zakres administracji tychże, — sporządza fasyse podatkowe,
przeprowadza obrachunki, sporządza bilanse majątkowe i kontrole siłami fachowo
uzdolnionymi — pośredniczy w kupnach, sprzedaży i dzierżawach. — Nadto prowadzi
osobny dział najmu mieszkań we Lwowie.

Adres: Pierwszy galicyjski zarząd dóbr i realności we Lwowie, Pasaż Mikolaschów.

„JUTRZENKA POLSKA“pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone,
wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcją Stanisława Tokarskiego.„JUTRZENKA POLSKA“ pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświę-
cone, wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JU-
TRZENKA POLSKA“ zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści,
podróże, wiersze, komedijki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady
itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego
numera „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja księżeczka“, dla młodszej
działtwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz
Twardowski“ czarodziejskie opowiadanie. Ilustracje pierwszorzędnej wartości. Prenumerata
wynosi; rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera 1. 7,
gdzie pismo zamawiać należy. 20**KAWIARNIA**Chorażożyzna
23.**CABARET**

Konoert.

Najprzyjemniejszy
lokal dzienny i noony**JÓZEF IWANICKI**

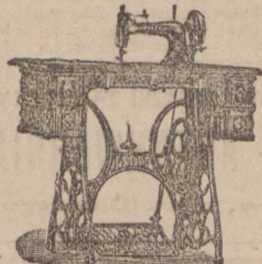
największy skład w kraju

maszyn 3

do szycia i haftu

najnowszej i najlepszej kon-
strukcyi

KURS HAFTU BEZPŁATNIE.



LWÓW. HOTEL ŻORŻA.

Pasy skórzane, parclane, „Excelsior“ i t. p.
Węże gumowe i konopne. Płyty gumowe
i asbestowe. Pakunki i szczeliwa do maszyn
i t. p. wszystkich systemów. Wałeczki do okien
i drzwi. Kit do okien. Szczotki do kadzi ryżowe
i szczeciłowe. Pirolinę do świecenia. Oliwę do
świecenia. Latarnie na pirolinę i oliwę. Ma-
szynki i knoty do lamp do piroliny. Oliwy
do maszyn w różnych gatunkach. Prawdziwe
amerykańskie oleje cylindrowe.

Poleca

7a

ALOJZY HÜBNER

Lwów.

**HEROLL
POLSKI**

wychodzi co soboty.

redaktor: St. Brandowski.

Adres Redakcyi i Admin.
Lwów, Podwale 7.



NALEWKI na świeżych Owocach, Wiśniowa, Malinowa, Pomarańczowa, Kminkowa. Litr 80 ct.

poleca handel Win i Wódek
14 Lwów, ul. Kochanowskiego 1. 1a

W. Frieda



♦ Drobne ogłoszenia po 4 halery od wyrazu. ♦♦♦ Najmniejsze ogłoszenie 40 halery. ♦

Potrzebna

kucharka restauracyjna, bardzo dobra. Dobrze zarabiająca. Adres w Administracji. 42

Krawatki

najtaniej sprzedaje Krajowa Fabryka krawatów Z. Tokarowski Lwów, ul. Fredry 3. 43

Biuro informacyjne

i Agencja handlowo-przemysłowa, pierwszy przez ek. Rząd upoważniony Zakład, Z. Pacholęgo, ek. urzędnika w. p., przeprowadza kupna, sprzedaż, dzierżawy, interesy handlowe, przemysłowe, pożyczki. Dostarcza zapotrzebowany personel urzędniczy, oficyalistów, służbę, rzemieślników, handlowców. Informacje prywatne, wychodzą do Ameryki. — Zastępstwo firm. — Poszukujący pracy lub zajęcia wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Z poważaniem DYREKCJA.

KLISZE DUKARSKIE

wielkiego rozmiaru dla ilustracji książek, dzienników, czasopism, anonсів itp. wykonuje artystycznie M. Hegedüs, Lwów, Kopernika 8.

Edmund Maryan
BEER

Magazyn Jubilerski

LWÓW, 8
ULICA AKADEMICKA 4.

Meble na raty!

tanio udziela znana firma MUM-ZER, Lwów, Rejtana 4. 19

Pracownia stolarska Leopolda Tezyckiego poszukuje dwóch zdolnych oszoładzi

do robót olszowych, politurowanych. Lwów, ul. Marcina 20.

Za konwersację francusko-niemiecką, kto udzieli lekcyi przedmiotów w I. kl. gim. Adres w Administracji. 33

Duży pokój

przy ulicy Kopernika 8, II. p., jest natychmiast do wynajęcia.

STARE LUSTRA

(t. zw. ślepe), i szkła z lustor kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Dr. ROICKI

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych, krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik (książka) kosztuje 2 K 40 h). Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 po południu, przy ul. Zimorowicza 1. 5. 28



W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materii na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracji, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO

22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrność”. Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladowcami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie „HAYA” pudru antyseptycznego. „HAYA” mydła higienicznego. Główny skład wysyłkowy S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Rzadka okazja bajecznie taniego kupna książek!

Dr. St. Klobukowski. Wspomnienia z podróży po Brazylii, Argentynie, Paragwaju, Patagonii i Ziemi ognistej. Zamiast kor. 3— tylko kor. 1—.

Mała gramatyka języka portugalskiego wraz z rozmówkami i słownikiem. Zamiast kor. 1— tylko 40 halery.

Parozewski A. Emigracja z wschodnich prowincji Monarchii pruskiej. Zamiast kor. 1— tylko 40 halery.

Polska kolonizacja zamorska. Zamiast kor. 1— tylko 30 halery.

Dr. J. Rosz. Skic dziejów muzeum narod. w Rapperswyli. Tylko 30 halery.

Dr. J. Siemiradzki. Za morze! Szkice z wycieczki do Brazylii. Zamiast kor. 2— tylko 80 hal.

— Opis stanu Parana w Brazylii wraz z informacjami i mapą kolonii polskich. Zamiast kor. 1:50 tylko 40 halery.

Hempel Antoni. Polacy w Brazylii. (Z mapą kolonii polskich). Zamiast kor. 2— tylko kor. 1—.

Sprawozdanie dra J. Siemiradzkiego i ks. J. Wolańskiego z podróży po południowej Brazylii. Tylko 40 h.

Pocztowe glosy pracy w Wiel. Księstwie Luksemburskiem. Tylko 40 h.

Pierwsze polskie osiedlenia kolonizacyjne w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Tylko 50 halery.

Wielka mapa brazylijskiego stanu Parana (długość 1 m. 60 cm., szerokość 1 m. 10 cm.). Ze szczególnym objaśnieniem kolonii polskich. Zamiast K 6— tylko K 2—.

Dr. K. J. Nitman. Z wycieczki do Danii i Kopenhagi, tylko 30 halery.

Brandes Jerzy. Lwów. Zamiast kor. 2— tylko 80 halery.

Wolozynski. W. Brewiarzyk fotograficzny. Zamiast kor. 3— tylko kor. 1:50.

NOWE KSIĄŻKI ZA BEZCEN.

J. M. STAND. — ANTYKWARNIA I KSIĘGARNIA.

Lwów, ulica Batorego 22.

29

Telefon Nr. 605.

BRACIA MUND, LWÓW

Biuro: Sykstuska 1. 23. • Fabryka: Łyczaków 1. 118.

Największy skład materiałów budowlanych • Koncesjonowany Zakład

instalacyjny • Przedsiębiorstwo budowy kanałów i robót betonowych

Odnoszona na wystawach. Fabryka wyrobów cementowych i asfaltu. Odnoszona na wystawach.

Dostawcy i przedsiębiorcy: c. k. Rządu, kolei państw. Wydziału krajowego, Gminy miasta Lwowa etc. etc.

34

Fortepianów i pianin skład obficie zaopatrzony w instrumenta nowe, z pierwszorzędnej firm i w przegrane — na różne ceny, poleca Kubessa, fortepianomistrz, we Lwowie, Rynek 17. 39

Zdolny stolarz

do robót artystycznych znajduje umieszczenie w Zakładzie M. Hegedüsa, Lwów, Kopernika 8.

Świeże mleko

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

ul. Sienkiewicza 3, pl. Smolki 5, ul. Stawieckiego 8. Dostawa do mieszkań.

27

Julius Weiss

koncesjonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociagowy LWÓW, ulica św. Michała 1. 4. Specjalista dla urządzeń klozetów, kanalizacji i kapieli. 2

Abonament

od 5 kor. miesięcznie na fraki anglezy i smokingi

Ludwik Mark
Lwów, Sienkiewicza 1. 5.

KLISZE
drukarskie wszelkiego rodzaju wykonuje
M. Hegedüs
Lwów, ulica Kopernika 1. 8.

Największa wypożyczalnia

wzorów do malowania
Alojzego Hübnera

przeniesiona została do Filii ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry

Wyroby z drzewa do malowania i wypalania. Farby olejne artystyczne: Karmazynowego, Schoenteldi i Lefranca, Farby wodne, Farby „Helios”, Olejki i werniksy. Płótna malarskie, Ramy do płócien składane. Pędzle wszelkiego rodzaju, Aparaty do wypalania, Perfumerye, Zagranych, Pudry, Mydła, Wody kołniskie, Farby do farbowania włosów, oraz wszelkie nowości toaletowe poleca: Filia Alojzego Hübnera, Lwów, Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sítkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasyrką przeciw wyparzeniom, wypyskom. W wypadkach chorobowych rozwinętych goi i usuwa takowe szybko i trwale. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Androlego. 5

1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Jasziv

Polecamy te 4 losy za kwotę K 112, 28 rat po 4 K. Pierwsza rata zpn. wynosi 7 K, dalsze po 4 K. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Ta grupa ma rocznie 9 ciągnięć. — Każdy z tych losów ma kilka głównych wygranych. a musi być wylosowany najniż. wygrana.

Dom bankowy
Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryański 1. 7.

30